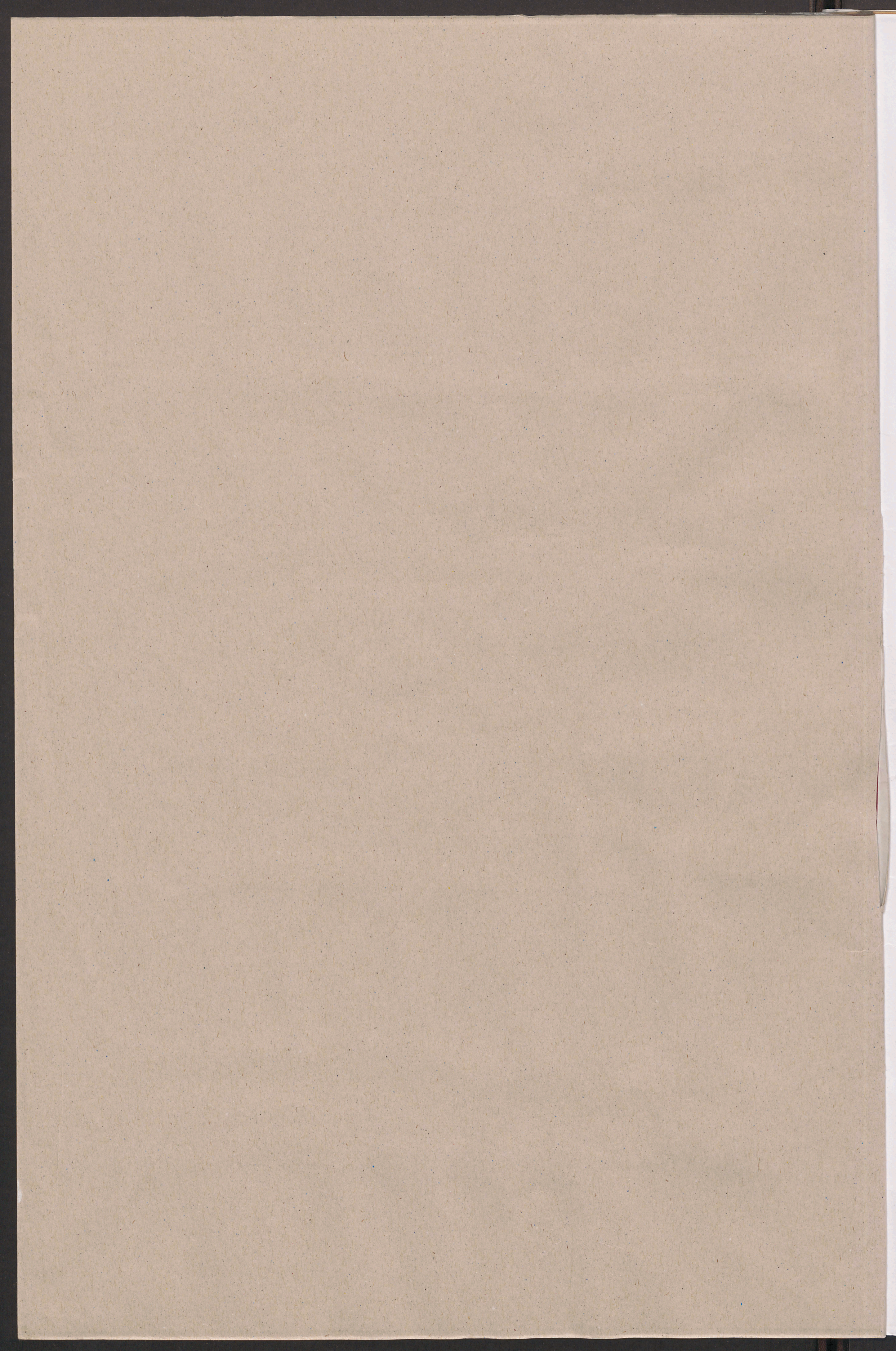


**547/1**

**Głos  
Podola**

**R.1, 1920**



# GŁOS PODOLA

Redakcja i administracja  
Rezerwuarna № 2.  
Telef. 37.

**Kamieniec-Podolski**  
Czwartek 22 Kwietnia 1920 r.

Cena pojedynczego  
numeru 1 mk.

## Podkreślenia.

Kiedy rozważamy jaką poważną sprawę, której akta mamy przed sobą, zwykliśmy podkreślać zdania, obejmujące ważniejsze jej momenty. Służą to do skupienia uwagi nad myślą przewodnią, służą do odsunięcia na stronę drobniejszych szczegółów, które przewodnią myśl przesłaniają, zacierają jej bieg logiczny.

Takich podkreśleń wymaga rozważanie sprawy stosunków polsko-ukraińskich, sprawy nie miernej wagi dla bliższej i dalszej przyszłości Polski. Tę właśnie sprawę należy, przy pomocy podkreśleń ważniejszych jej momentów, oczyścić od szczegółów i szczegółików, które zaciemniają myśl przewodnią a od której logicznego przeprowadzenia zależą rzeczy nie miernej wagi. Szczegóły te i szczególiki, które stają na przeszkodzie spokojnemu rozważeniu tej właśnie sprawy, więcej może niż innej jakiegokolwiek, muszą być usunięte na stronę już z tej racji, iż, ze względu na swój charakter, działają emocjonalnie, potracając bądź sentyment, bądź też o zaslepiające przestarzałe przesady, które bywają najtrudniejsze do zwalczania.

Zacniemy od podkreśleń najważniejszych momentów sprawy, od faktów niezbitych, z których rozumowaniu wychodzić trzeba.

Pierwszym z tych faktów, które podkreślić trzeba, jest pewnik, że sprawa sąsiedztwa naszego z narodem ukraińskim nie zależy bynajmniej od naszej woli i że żadne kombinacje polityczne, ani nasze własne, ani żadnych innych, by najważniejszych, czynników politycznych—które, ze względu na swoją militarną i ekonomiczną potęgę, odgrywają dziś decydującą rolę w Europie—faktu sąsiedztwa naszego z narodem ukraińskim zmienić nie mogą. Nie mogą dla tego, że ani nas od ukraińców, ani też ukraińców od nas nikt nie jest w stanie odsunąć, ani nikt nie jest w stanie jakiegokolwiek inny naród między nas wstawić.

Fakt jest sam przez się tak oczywisty i tak prosty, tak wprost widoczny dla każdego, że mo żnaby o nim nie wspominać. Niema potrzeby do wodzić człowiekowi, widzącemu w lesie rosnący dąb obok grabu, że dąb obok grabu rośnie. A je dnak... Na oczywisty i nienuwalny fakt naszego wspólnego z narodem ukraińskim sąsiedztwa, niezadowolony zeń starają się zasłonić sobie oczy przy pomocy autosugestji, że żadnego narodu ukraińskiego przecie niema, że jest tylko ludność chłopska, mówiąca jakąś niekształtną mieszaniną dwóch języków—polskiego i rosyjskiego. Sentyment działa tu na umysł, razi oczy ślepotą, głuchotą—uszy. Nie pomagają perswazy, bo działa tu historyczne podrażnienie.—Czy znasz sprawę dokładnie?—Nie, nie znam i znać nie chcę! nie chcę! nie chcę!

Do spokojnego myślenia przeszkadza sentyment; przekładają wizję rzezi humanicznej, świeże wspomnienia zgliszcz na miejscu dworów polskich, z których każdy niemal był nie tylko ogniskiem domowym, nie tylko drogą nam nadewszystko spuścizną wielu pokoleń, ale nieraz skarbnicą relikwii narodowych, przeszkadza krew dzieci lwowskich... Dzieci, rozbastwiona tłuszczą, nie naród! Nie chcę, nie chcę!..

Poza tem wszystkim, co boli, poza zrozumiałem uczuciem własnej krzywdy, nawet pozatem, co nas wprost brutalnością razi, nie dostrzegamy faktu istnienia obok nas odrębnego narodu, nie dostrzegamy faktu budzenia się jego do samodzielnego bytu państwowego.

Tu znów przychodzą zastrzeżenia. Dzięki warunkom, które nie pozwoliły narodowi ukraińskiemu na utworzenie własnej państwowości, urobił się w wielu umysłach jakby jakiś aksjomat niezbity, że państwowość ta powstać nie może, że teren, zamieszkały przez lud ukraiński, musi stanowić zawsze integralne części dwóch sąsiednich państw—Polski i Rosji, że chodzi tylko o ustalenie na tym terenie wspólnej linii granicznej pomiędzy Polską i Rosją. Tak było i tak być musi, bez żadnej innej racji, prócz tej, że tak było. Wielka Rosja była, a więc

być musi. Ukrainy, jako państwa, nie było, więc być nie może.

Z nową koncepcją umysły oswajają się barzo trudno; łatwiej im operować w dziedzinie starych, znanych pojęć. Autonomia Polski nie tylko dotąd tkwi w programie kadetów rosyjskich, ale go nawet uchwalono pozostawić w programie partyjnym, na poufnym zebraniu, odbytem niedawno w Moskwie, pod władzą bolszewicką. Niezarażeni politycznym krętaństwem oficerowie denikinowscy z naiwną otwartością, wybierali się nie tylko do Lwowa ale też do Warszawy i Krakowa. W ich pojęciu rdzenna Rosja sięgła aż po Karpaty, dalej zaś aż po terytorjum niemieckie, są „buntowscy i polaki“. W ich umyśle oczywiście myśl o odrębnym narodzie ukraińskim a tem mniej, o samodzielnym państwie ukraińskim, nie może się ostać ani na chwilę. Tej ostatniej nawet sam pan Cziczerin, przedstawiciel rządu uznającego prawo narodów „aż do odłączenia się włącznie“, strawić nie może. I on bowiem jest imperjalistą rosyjskim starej marki, operującym, gwoli obecnej modzie rosyjskiej czerwona flagą, miast dawnej trójkolorowej carskiej Rosji.

Zmienia się bowiem tylko barwa; nie zmienia się w niczem państwowa ideologia dawnej Rosji. To również podkreślić i zapamiętać należy.

Wolność narodów, która stanęła obecnie na porządku dziennym, nie przyjdzie od Rosji, która ma w tradycji swojej tylko ujarzmienie narodów. Tej tradycji Rosja nie złamie. Stąd, dla tryumfu idei wolności narodów, która jedna tylko może światu spokój zapewnić, konieczne jest rozpadnięcie się ostateczne b. imperjum rosyjskiego na wolne państwa narodowe. Stąd, dla korzyści Polski, przez którą—nie zaś odwrotnie—winniśmy patrzeć na sprawę polityczną i nasze osobiste, rozpadnięcie się Rosji i utrwalenie bytu politycznego narodów, dawnej od niej zależnych, musimy uważać za konieczne. Tej konieczności musimy poddać wszystkie nasze rachuby majątkowe, dla niej musimy stłumić w sobie niechęć, zwalczyć uprzedzenia, w tem przeświadczeniu, że robimy ofiarę dla Polski i dla wielkiej, przez nią urzeczywistnionej idei wolności ludów.

Zresztą—ofiara nie powinna być ciężka, chodzi bowiem o wyrzeczenie się uprzedzeń bezpodstawnych, o stłumienie niechęci nieuzasadnionych.

Gdyby krzywdy doznane miały być tej niechęci źródłem, to krzywdy, wyrządzone Polsce przez Rosję od pierwszego rozbioru aż do lat ostatnich, powinny by nas zupełnie skutecznie wyłeczyć z wszelkich chęci bezpośredniego z nią sąsiedzkiego pożycia. Wobec ogromu cierpień naszych, których sprawczynią była Rosja, wobec krzywd ciężkich, od niej doznanych, maleją krzywdy, wyrządzone nam przez zanarchizowanych włóścian na Ukrainie. Tam było zimno, wyrafinowane okrucieństwo, tu bezmyślne odruchy dzikiej, zbałamuconej, ciemnej masy. I to również podkreślić i zapamiętać należy.

Skoro tedy sąsiedztwo Polski z Ukrainą jest nieuniknione, skoro sąsiedztwo z Rosją jest dla Polski niepożądane i niebezpieczne, to z tych dwóch przesłanek wypływa z nieubłaganą logiką nie tylko myśl przewodnia ogólnej polityki polskiej na wschodzie, ale też i konieczność dla każdego polaka przyłożenia wszelkich starań, aby politykator dała Polsce jaknajlepsze owoce, aby sąsiadujący z nami naród ukraiński, uzyskawszy byt państwowy, stał się nam sąsiadem życzliwym i dogodnym. A stać się to może tylko wówczas, kiedy szerokie masy narodu ukraińskiego staną się oświecone i kulturalne, kiedy się staną swojej narodowości świadome i do swojej ojczyzny rozumnie przywiązane. W pracy w tym kierunku winniśmy okazywać czynną pomoc uczciwej inteligencji ukraińskiej, w tem przeświadczeniu, że wpływając dodatnio na najbliższego sąsiada Polski, jej właśnie służymy wiernie.

Na terenach plebiscytowych.

## Mordowanie polaków na Mazurach.

W Olecku leży konający malarz Roska-Korytowski, rodowity mazur i były oficer niemiecki, pobity śmiertelnie przez Niemców. W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że kierownik powiatowy Rubach i członek mazurskiego Związku ludowego, Zakrzewski, pobici w Olecku przez bojówki niemieckie, mają być przewiezieni do szpitala w Olsztynie. Wypadki te są dowodem, że polacy na Mazurach zdani są na łaskę i niełaskę bojówek niemieckich, t. zw. „Sackhauerów“, zabijających pod osłoną Sicherheitswehru, składającego się z żołnierzy, werbowanych w całej Rzeszy niemieckiej. Ochrona polaków jest tylko złudą wobec szczupłości garnizonu koalicyjnego. W tych warunkach domaga się ludność polska coraz natarczywiej energicznej interwencji najwyższej rady w Paryżu o rozwiązanie Sicherheitswehru, pomnożenia wojsk koalicyjnych na terenie obu narodów nie tylko w teorji, ale i w praktyce.

Otrzymało tu wiadomość, iż ludność cywilna niemiecka na terenie plebiscytowym Prus Wschodnich jest uzbrojona w karabiny. Na całym tym terenie polacy są prześladowani przez Niemców i nie mogą wypowiedzieć się za polskość.

## Zjazd kurpiów w sprawie plebiscytu mazurskiego.

W Kadzidle, pow. ostrołęckim, odbył się 28 marca r. b. walny Zjazd delegatów i zaproszonych gości „Związku mazurskiego puszczańskiego“ organizacji kurpiów. Na Zjeździe było z górą 300 osób z bliższych i dalszych wsi, gmin i powiatów pogranicznych. Zebraniu przewodniczył miejscowy ksiądz prałat Michniewski. Sprawę mazurów i plebiscytu referował p. A. Chętnik, redaktor „Gońca Pogranicznego“.

W sprawach plebiscytu zapadła jednomyślnie następująca uchwała:

1) Zjazd stwierdza, że dotychczasowe warunki plebiscytu na Mazurach są dla nas niedogodne i niesprawiedliwe: wzywamy przeto rząd do podjęcia starań w Radzie Najwyższej w Paryżu, aby przyznano nam równouprawnienie plebiscytowe.

2) Protestujemy przeciwko gwałtom niemieckim na ziemiach plebiscytowych, domagamy się usunięcia stamtąd niemieckich władz i oddziałów policyjno-wojskowych prześladowujących ludność polską i przyjazną Polsce.

3) Wzywamy rząd, ażeby w razie dalszych, krzywdzących nas warunków plebiscytowych, założył protest uważając plebiscyt taki za pogwałcenie traktatu wersalskiego, oraz żeby wystąpił zbrojnie w celu niesienia pomocy prześladowanym rodakom naszym w Prusach wschodnich, Warmji i na Połsku.

4) Wzywamy rząd, ażeby na granicy Prus Wschodnich postawił nasz kordon wojskowy; pusta granica Niemców rozzuchwała, a mazurów odbiera otuchę i pewność siebie.

5) Wzywamy rząd, ażeby na okolicie pograniczne przysłał dobrych, rozumnych i uczciwych urzędników, którym sprawa plebiscytu też by leżała na sercu.

6) Przyrzekamy mazurów pomoc, na jaką będziemy mogli zdobyć, oraz poszanowanie ich przekonań religijnych. Chcemy żyć z nimi w przyjaźni i zgodzie, jak przystało na dobrych sąsiadów braci-rodaków.

## Tragedja V-jej dywizji polskiej na Syberji.

Nadzwyczaj cenne dane w sprawie tragedji V dywizji podaje były korespondent „Ruskiego Słowa“, p. Lembicz w swym telegramie do „Timesa“ z Władywostoku. Wiadomości podane przez p. Lembicza są jaskrawym dowodem tego, co przeszedł żołnierz polski w dalekich tundrach syberyjskich podczas cofania się wojsk sprzymierzonych na Wschód przed następującymi bolszewikami. Wiadomości p. Lembicza dowodzą, że Polacy cieszyli się zaufaniem Nacz. Dow., t. j. gen. Janina, gdyż byli w arjergardzie, lecz pozostawieni na łaskę losu, haniebnie zdradzeni przez Czechów i wobec rozpaczliwego położenia swych rodzin, poddali się bolszewikom.

Historja przedstawia się, jak następuje:

Od st. Tajga do Krasnojarska cofanie się wojsk odbywało się beładnie. Droga syberyjska była widownią ciągłych walk żołnierzy 4-ch narodowości o parowozy, aby czempredziej uchronić się przed napierającymi bolszewikami.

Dopiero w myśl rozkazu gen. Janina, dalszy odwrót odbywał się w następującym porządku:

Czesi, Serbowie, Rumuni, a w arjergardzie Polacy. Rosjanie cofali się samodzielnie z początku pod dowództwem gen. Kappel, pozostawiając daleko poza sobą Polaków, walczących z nacierającymi regularnymi czerwonymi wojskami i bandami powstańców.

Na wschód od Tamska-Tajgi tor kolejowy był zupełnie zabarykadowany dwustoma zamrażniętymi pociągami, wobec czego żołnierze musieli opuścić wagony i iść piechotą, częściowo jechać sankami.

Aprowizacja oddziałów była możliwa, lecz wojsko cierpiało wskutek strasznych syberyjskich mrozów. Łączność z koleją ustała zupełnie. Cofające się wojsko rosyjskie zarekwirowało po drodze, u wóscian, do 50.000 koni, zaprzęgano je do sań, na których umieszczano po 2—3 żołnierzy. W ten sposób posuwano się dalej na wschód. Obóz sań ciągnął się na 4 dni drogi. Tyły tego z rozpaczliwym rozszalałym motłochu ochraniały wojska polskie, nie przewidując w jakich ciężkich warunkach sami wkrótce się znajdą.

Ostatni akt dramatu dla Polaków odbył się na st. Klukwiennoj.

Polacy, widząc niebezpieczeństwo, zwrócili się do Czechów z prośbą, aby ci wzięli do swych pociągów żony i dzieci wojskowych, aby tem samem dywizji pozostawić wolną rękę. Czesi odmówili kategorycznie. Tak samo uczynili Serbowie i Rumuni.

Odmowa podzielała strasznie na Polaków.

Bolszewicy następowali. Części dywizji, pod dowództwem pułkownika Rumszy, udało się wydość, nie bacząc na ciężkie warunki, (cała miejscowość, którą musieli przebyć Polacy, była doszczętnie zrabowana przez odchodzące oddziały rosyjskie). Jednak większość dywizji, doprowadzona do rozpaczliwego postępkom Czechów i warunkami, w jakich znalazły się ich rodziny, postanowiła poddać się bolszewikom, aby tem ulżyć losowi swych rodzin. Polaków, wziętych do niewoli, bolszewicy wysłali na roboty do kopalń węgla. Obchodzili się z nimi, podobno, nadzwyczaj źle.

Panu Lembiczowi i kilku innym, którzy ukrywali się u Polaków, podczas ostatniej bitwy z bolszewikami, udało się wymknąć i po przejściu kilkuset wiorst piechotą częścią sankami, dotarli do wojsk czeskich. Za wielkie wynagrodzenie dostali się po 4 tygodniach, w pociągu czeskim, do Charbina.

## Ruch reemigracyjny z Ameryki.

Z raportu attache emigracyjnego przy Gen. Konsulacie w New-Jorku dowiadujemy się, że polski ruch reemigracyjny przebrał cechy masowej reemigracji. Zamierzających wrócić do kraju w okresie 1—1 i pół roku można obliczać na 250—300 tysięcy. W tym 10 proc. rzemieślników, robotników fabrycznych i bezrolnych. Pierwsza fala to przeważnie małorolni z ziemi Łomżyńskiej, Płockiej, Lubelskiej, z Galicji Zachodniej (pow. Rzeszowski, Kolbuszowski, Gzybowski) i z Gal. Wschodniej (pow. Zbaraski, Kałuski, Rawski i Złoczewski). Przyczyny ruchu powrotnego są następujące:

- 1) silny ruch amerykanizacyjny,
- 2) trudności zarobkowe
- 3) chęć powrócenia do rodzin i poparcia ich w prowadzeniu gospodarstw,
- 4) przyczyny polityczne.

Przed wojną dał się już zauważyć w St. Zj. silny ruch, zmierzający do całkowitego zasymilowania 12 milionów obcokrajowców ze społeczeństwem amerykańskim. Ruch ten popierany jest przez rząd oraz społeczeństwo amerykańskie. Dwa są obecnie kierunki, zdążające do tego celu. Pierwszy mniej niebezpieczny, to prąd amerykanizacyjny za wszelką cenę, akcję tę prowadzi stow. „American Association of Foreign Language Newspapers“ Rozporządza ono ogromnymi źródłami, dostarczającymi przeważnie przez przemysłowców i wywiera ogromny wpływ na politykę zewnętrzną St. Zj. Kierunek ten ma na względzie głównie osiągnięcie celów ekonomicznych t. j. zabezpieczenie wielkiemu przemysłowi odpowiednich sił najniższego gatunku warstwy robotniczej, stworzonej przez emigrację europejską po drugie obawy przed gwałtownym odplywem oszczędności wychodźców, obliczanych na 4 miliardów dolarów (w czem udział Polaków około 30 proc.). Pod tem kątem traktuje przemysł robotników obcokrajowych, żądając od nich deklaracji, że są obywatelami amerykańskimi, co wpływa na robotników zniechęcająco. Drugi kierunek amerykanizacji, znacznie niebezpieczniejszy, działa zapomocą propagandy, uświadamiania, otaczania opieką obcokrajowców. Instytucje, które działają w tym duchu, jak n. p. „Public Community Service“, „Joung Mans Christian Association“, „Joung Womans Christian Association“ są bardzo ruchliwe, dobrze zorganizowane i mają duże poparcie rządu.

Ogólne położenie gospodarcze wytwarza obecnie w Ameryce trudność otrzymania zarobku. Wiele fabryk zajmujących się produkcją czysto wojenną ograniczyło w znacznej mierze produkcję przez skrócenie czasu pracy i wydalanie większej części sił roboczych. Fabrykanci niechętnie rozpoczynają produkcję pokojową ze względu na złą walutę państw europejskich Rząd potęguje podaż sił roboczych przez umieszczanie przedewszystkiem zdemobilizowanych żołnierzy w zakładach przemysłowych. Wreszcie fakt powstania niepodległej Polski, poczucie obowiązku względem ojczyzny, świadomość przysługujących praw—odgrywają w reemigracji poważną rolę. Sprawa reformy rolnej, uchwały powzięte przez Sejm budziły żywe zainteresowanie w szerokiej kołach wychodźczych i potęgowały chęć powrotu do kraju.

## Sprowadzenie zwłok J. Słowackiego.

Dnia 12 b. m. na posiedzeniu zjazdu wskrzeszenia liceum krzemienieckiego delegat minist. sztuki i kultury, p. St. Wyrzykowski, złożył na ręce przewodniczącego zjazdu następujący wniosek:

„W chwili dziejowej jednoczenia się ziem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, minist. sztuki i kultury, pragnąc spełnić zbożny obowiązek wobec świętych cieniów jednego z najznakomitszych synów Polski—pragnąc jednocześnie uświetnić wskrzeszenie liceum krzemienieckiego—podejmuje inicjatywę sprowadzenia do kraju zwłok tego, który na obczyźnie dalekiej wysiłł Polskę od zamierzonych legend genetycznych po najdalszy ostateczny kres jej dokonań globowych—Juljusza Słowackiego.

„Korzystając z zebrania się reprezentantów tej części Rzeczypospolitej, w której stała kolebka poety, minist. sztuki i kultury uważa za swój miły i zaszczytny obowiązek zwrócić się do zjazdu wskrzeszenia liceum krzemienieckiego z prośbą o wydelegowanie swych przedstawicieli do komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego“.

Na interpelację przewodniczącego zjazdu odpowiedział delegat treściwym przemówieniem, uzasadniającem ważność sprawy przedstawionej we wniosku, jednocześnie skreślił krótko historję dotychczasowych prób sprowadzenia do kraju zwłok poety—prób, rozbijających się stale o opór i niechęć zaborców. Dziś nie stoi na przeszkodzie urzeczywistnieniu ciężącego na społeczeństwie obowiązku.

Wniosek jednomyślnie przyjęto.

## Marka od okna na flotę polską.

Zarząd koła polek ogłosił następującą odezwę:

„Wybrzeże Bałtyku, setki lat upragnione—należy do Polski. Morze! Oddech świata, nagroda zwycięstwa, warunek potęgi, zadatek bogactwa—dzisiaj nasze.

Posiadamy niezależność wobec sąsiadów, wspinała drogę ekspansji, środek wychowania nieustraszonych pokoleń zdobywców, co po wielkość ojczyzny, nie po cudzą krzywdę na wody szerokie wyruszą

Lecz mało jest sztandary w fale zanurzyć i przez dni kilka upajać się entuzjazmem. poleciwszy rządowi aby nam stworzył naszą morską potęgę—wielką flotę polską. Nie, my wszyscy nauczyć się musimy służyć morzu i morze posiadać. Nauczyć się musimy szerokiego oddechu i wzgardzić dotychczasowem życiem zaścianka. Stać się prawdziwie narodem morskim w morzu zamiłowanym i zacząć wznosić okręty polskie zbiorowym wysiłkiem wszystkich i każdego.

Koło polek, organizacja zrzeszona pod hasłem powszechnej służby narodowej, podejmuje z dniem dzisiejszym akcję dobrowolnego opodatkowania wszystkich obywateli Polski na rzecz floty naszej.

Z Łodzi jedną markę od każdego okna naszych mieszkań! Tylko jedną markę! Lecz bez wyjątku wszyscy. Koło polek, które z wielkimi powodzeniem przeprowadziło zbiórkę ciepłych rzeczy dla żołnierzy na front, wie, że społeczeństwo i tym razem zaufania swego nie odmówi.

## Handel i etyka.

Nigdy bodaj to stare zagadnienie nie było tak bardzo aktualnem, jak obecnie.

Giniemy wskutek powszechnego zaniku etyki handlowej, i nie tu lub niewiele zdołają pomódz wszelkiego rodzaju zarządzenia państwowe.

Homo homini lupus!

Okazało się, że gdy jedyny hamulec w postaci konkurencji przestał kępować ludzi handlujących, chciwość ich, jak wezbrana fala powodzi, zalewa wszystko dokoła, niszczy i rujnuje najpotężniejsze wiązania gmachów państwowych, wytworzonych przez wieki w celu stawienia oporu chciwości i wyzyskowi jednych nad drugimi. Dziesiątki milionów ludzi przez pięć lat zostały oderwane od pracy twórczej: warsztaty i narzędzia pracy zostały zniszczone; wielkie obszary pól rodzajnych—zamienione w pustynie; cenne surowce w odległych krajach stały się niedostępnymi, z powodu trwającej nadal wojny i z powodu zniszczenia środków komunikacji. Wytwórczość skurczyła się, a zapotrzebowanie przerosło ją wielokrotnie. Pierwszy w wytworzonych w ten sposób warunkach życia ludzkiego zorientował się człowiek zwierzę, próżniak, głodny użycia za łatwo zarobiony grosz. Prócz ludzi, którzy w pracy i przedsiębiorczości handlowej mieli źródło swojego, wielkiego nieraz, naogół jednak nie podrywającego istnienia bliźnich zarobku, zaczęli się zajmować handlem w najgorszym stylu tacy właśnie próżniacy żądni uciech i rozpusty. Zaroiły się od ludzi mło-

dych, namiętnie giestykułujących i tajemniczo szepczących między sobą, cukiernie, kawiarnie, restauracje, kluby, trotuary uliczne.

Za tymi najpodlejszymi wśród podłych, których jednak ogół nie potępił i nie wyświecił z pośród siebie, poszli i inni: nędzarze, pozbawieni pracy i chleba. I oni zrozumieli, że cokolwiek skupią, za wszelką zażadana cenę sprzedadzą. Zło rosło z miesiąca na miesiąc, z dnia na dzień. Nie było jednak jeszcze powszechne. Można było z niem walczyć, ale trzeba było walczyć gruntownie, bez pardonu. Bezkarność robiła swoje. Duży i mały rolnik, kupiec i przemysłowiec—wszyscy zaczęli ulegać za razem, aż doszło do tego, czego dziś jesteśmy ofiarami.

Ogólny, powszechny rabunek, jedno wielkie złodziejstwo, zanik najzupełniejszy etyki handlowej i sumienia kupieckiego.

Tak zwana kalkulacja handlowa przestała być oiezbędnym czynnikiem i podstawą handlu. Dziś nikt zgóry nie określa swojego zysku na zakupionym towarze. Poco? Jedyne kryterium umiejętności handlowej jest zarobić jaknajwięcej, ile się tylko da.

Kupiec, który dziś naznaczył cenę na swój towar z zarobkiem, jakiego dawniej nie śmiałyby określić, gdyby nawet mógł, dowiedziawszy się, że ktoś inny osiągnął już wyższą cenę, momentalnie podnosi i tak już nader wysoką cenę.

Nie chce być lepszym od swojego sąsiada z prawej lub lewej strony, dostosowuje się do ducha czasu, staje do konkursu w wyścigu o najwyższą cenę sprzedażną, o najwyższy zarobek, o palmę

pierwszeństwa w złodziejstwie, zyskując miano „dobrego kupca“.

Ilość osób, zajmujących się tym handlem, rośnie z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Jedna transakcja daje nieraz miliony, wyrastają kolosalne fortuny znieścacka, dzieńniada powstają nowe „towarzystwa“, „spółki“, „domy handlowe“, pojedyncze firmy, a wreszcie całe rzesze bezfirmowych, cichych handlowców pośredników, używających dobrej sławy i dobrego wszędzie przyjęcia, rozbójników i rzezi-mieszeków.

Brak żywności, a jednocześnie co krok niemal handlują żywnością sklepy i sklepiki, zarabiając na artykułach najpierwszej potrzeby, nie jak dawniej 5—10 lub 15%, lecz sto za sto i więcej, ile się da. Handluje każdy, czem i jak może. Jeden brat ot-rzymuje deputatowe papierosy, a że sam nie pali, więc odstępuje drugiemu bratu ten bezużyteczny dla siebie towar poniżej ceny rynkowej z zarobkiem tylko 300%. Kuzyneczka z ministerjum wojny oddaje swój deputat żywnościowy cioci lub przyja-ciołce za czterokrotną sumę jego nominalnej wartości—poniżej cen rynkowych i t. d. i t. d. A ma-tadorowie szanownego zawodu kupieckiego, zasia-dający w różnych radach, prezydujący w różnych związkach, stowarzyszeniach i zrzeszeniach? A różni usygnetyzowani nowoczesni kupcy i przemysłowcy, potomkowie tych, którzy przez wieki całe brzy-dzili się i gardzili handlem, jako nikczemnym za-wodem, wówczas gdy kupiec był pionierem cywili-zacji, stosunków między odległymi krajami i nie-znanymi sobie narodami, gdy z wielkim ryzykiem

Równocześnie posyłamy instrukcję naszym 126 kołom na całym terenie Rzeczypospolitej i kre-sach, aby także rozpoczęły tę samą akcję.

Postawa Warszawy ma tu jednak pierwszorzę-dne znaczenie.

Jeżeli w Warszawie osiągniemy pomyślne re-zultaty i p...zną sumę złożymy rządowi na budo-wę okrętów, wszystkie miasta i miasteczka pójdą za godnym przykładem stolicy.

Wtedy stanie się to pierwszą, daną samym sobie poglądom lekcją ukochania morza.

Niech w Polsce nie będzie nikogo, kto by nie czuł i nie rozumiał, że każde uderzenie sieniei fali Bałtyku bije nie tylko o jego brzeg daleki, ale i o całą potężną budowlę Polski i o dom każdy, każdego jej obywatela.

Z dniem dzisiejszym Koło polek podejmuje wielką kwestę na rzecz naszej młodej marynarki. Uproszczone panie będą chodziły po domach sprze-dając nalepki na okna z godłami marynarki, w cenie 1 mk. oraz 10 marek. Ufamy, że ani jedno okno w Warszawie nie będzie puste, zwłaszcza, że ofiara jest tak mała, a cel tak wielki.

## Za granicą.

### Krwawe manifestacje we Frankfurcie.

Korespondent „Echo de Paris“ tak opisuje antyfrancuskie manifestacje we Frankfurcie po zajęciu miasta przez wojska okupacyjne, których ofiarą padło sześć trupów i kilkadziesiąt osób ranych:

„Zaledwie wysiadam z pociągu na dworcu, widzę pięć tanków, jak stoją szeregiem, gotowe do marszu na każdy sygnał. Na Kaiserstrasse ruch normalny. Na lewo, u brzegu Taunusanlage, w głębi parku, stoi na deszczu obok karabinów ustawio-nych w kozy, pułk 11 ej dywizji strzelców.

O pięćset metrów od dworca, Kaiserstrasse rozszerza się i kończy placem, na którym wznosi się wyniosły pomnik Schillera. W środku tego placu wznosi się kamienica z czerwonej cegły, która w parterze posiada kawiarnię olbrzymią i z komfortem urządzonej, zwaną „Cafe der Hauptwache“—„kawiarnią odwachu“. Tutaj siedzi teraz przy marmurowych stolikach z pięćdziesięciu marokańczyków, podczas gdy reszta małego garnizonu rozsiada jest wokół karabinów maszynowych, pod kolumnadą kawiarni i pod pomnikiem Schillera.

Na parę metrów na przedzie posterunki, przed nimi niewinna barykada z krzesel z czerwono-malowanego drzewa, która dzieli gapiów od marokańskich żołnierzy.

A tych ciekawych jest zawsze sporo, co spoglądają z nienawiścią na francuskich żołnierzy. Wtedy—w dniu manifestacji—nadeszło ich około 10000. O 11 i pół rano nadebrała nagle masa manifestantów ze śpiewem „Deutschland ueber alles“. Tłum wzrastał, nastrój stawał się coraz bardziej podniecony. Manifestanci wdarli się wreszcie poza linję posterunków i docierali do wojska. Porucznik występuje naprzód i prosi tych ludzi, by się cofnęli. W tej chwili chwytą go tłum w swe objęcia, i wojsko musi wystąpić, by go uwolnić od zniewagi ze strony manifestantów. Sytuacja staje się krytyczna.

Oficer każe podnieść pokrowce karabinów maszynowych.

Ukazują się lśniące lufy kulomiotów. Tłum cofa się na chwilę, ale powraca wnet z powrotem, rozwścieczony i przechodzi do zaczepki. Kontakt staje się tak bliski, że żołnierze francuscy mogli by zostać rozbieni. Policja frankfurcka patrzy na francuzów z politowaniem i ironią i nie czyni nic, by im zapewnić obronę.

— Złożyć pas naboju—wydaje komendę porucznik.

Aby kulomiot przygotować do strzału, żoł-nierz marokoński zakłada pas, i przez omyłkę puszcza w ruch aparat. Karabin maszynowy, usta-wiony około pomnika Schillera,

Sypnął grad kul w tłum manifestantów. Karabin począł sam automatycznie działać, bez rozkazu strzelania. Trzy osoby padły trupem, szesnaście zostało zranionych. Ogólna cyfra zabi-tych w tym dniu sześć osób, liczba rannych pod-niosła się do 35. W kilku punktach bowiem mia-sta, odosobnieni żołnierze byli atakowani i bro-nili się.

Była godzina 2 i pół. Tłum w panice sza-lonej umknął z placu. Pod wieczór około 9-ej ma-nifestanci w liczbie 1000 ludzi zbliżyli się znowu: Wściekli z gniewu, krzyčeli: „Strzelajcie do nas!“ Oficer francuski wysłał parlamentarjusza. „Nie będę strze ał—oświadczył—ale jeśli do 9 ej godzi-ny tłum się nie rozejdzie, Frankfurt zapłaci kon-trybucję: po 500 mk. za manifestanta. Was jest 2,000, więc miasto zapłaci 1 milion marek“.

Groźba zrobiła wrażenie, rozruchy ustały. Ale niepokoje trwały jeszcze i nadal. Napad-nięto na dwóch żołnierzy na Kaiserstrasse. Obito ich do nieprzytomności.

Dziś gorączka walki, wywołana przez agita-torów, znikła. Nienawiść płonie jeszcze w oczach tłumów, ale spokój już powraca we Frankfurcie.

### Strajk kolejarzy w stanach Zjednoczonych.

Wiadomości, nadechodzące z Ameryki o straj-ku kolejarzy, brzmią dość niejasno. Telegram „Reu-tera“ mówi o niezorganizowanym strajku zwrotniczych. Następna wiadomość pozwala wnioskować, że niektóre związki urzędnicze nowojorskich kole-jelek podjazdowych, nie należące do wielkich zwią-zków zawodowych kolejarzy również biorą udział w strajku. Następnie donoszą, że strajkuje milion urzędników kolejowych. Oznacza to naturalnie strajk ogólny, prowadzony wspólnie przez cztery bractwa (Brotherhoods). Tak nazywają się organi-zacje amerykańskich kolejarzy. Przedewszystkiem chodzi tu o ruch zarobkowy. Po długich walkach między rządem a przedsiębiorcami prywatnymi i po długich dyskusjach w izbie reprezentantów i senacie, koleje zostały w dniu 1 marca zwrócone towarzystwom. Rząd miał bowiem w swem zawiadywaniu koleje od roku 1917, to jest od czasu wy-buchu wojny z Niemcami. Bractwa czyniły już od grudnia starania, by w razie zwrócenia przez rząd kolei: towarzystwom, otrzymać poważne podwyżki zarobkowe. Wybuch strajku groził już niejedno-krotnie i napełniał strachem giełdę nowojorską, a rekosszetem i inne światowe rynki pieniężne. Wbrew dotychczasowej swej taktyce, rząd tym razem nie ustąpił. Wilson wmieszał się do tej spra-wy i udało się oddać ją pod sąd rozjemczy. Zdaje się jednak, że wyrok sądu nie zadowolni robotni-ków. Dlatego też wybuchł strajk.

### Pogrom i rzezie w Jerozolimie.

Warszawskie pisma żargonowe podają nastę-pujące szczegóły pogromu i rzezi w Jerozolimie: 60 sklepów obrabowanych, rozbrojona samoobrona, 6 zabitych, 200 ranionych, podpalenie 2 bóżnic. Żandarmerja arabska była bezczynna. Żydzi domaga-ją się dymisji burmistrza, którego uważają za głównego przywódcę rozruchów. Ekscesy w Jero-zolimie trwały 3 dni. Emigracja żydów z Pale-styny bardzo się wzmogła. Wyjeżdżają oni prze-ważnie do Ameryki.

### Japończycy na Syberji.

Według ostatnich wiadomości, Japończycy za-jawszy po walce z Rosjanami Władywostok, wyco-fali się następnie rozbiorczy żołnierzy rosyjskich. Powodem akcji miało być zaatakowanie patrolu japońskiego przez Rosjan. „Times“ przypuszcza, że Japończycy działali pod wpływem wiadomości o gotującym się powstaniu żywiółów skrajnych. Z Waszyngtonu zaś donoszą: koła rządowe sądzą, że Japończycy przez zajęcie Władywostoku chcą pokazać, że będą rządzili z całą surowością w Sy-berji wschodniej, dopóki grozić będzie bolszewizm. Stany Zjednoczone nie będą potępiały czynów japoń-skich, jeżeli interesy żywotne Japonji byłyby istot-nie zagrożone w Korei i w Mandżurji.

Japończycy posiadają na Syberji około 100 ty-sięcy wojska. W Chinach sądzą, że Japonja, nie wypowiadając wojny bolszewikom, nie oprze się pokusie wzmocnienia swej pozycji w Syberji wschod-niej, co oddałoby pod jej władzę Mandżurję i Mongolję. Napaści na Japończyków w niektórych miastach syberyjskich i starcia na tem tle dają po-wód do utrzymania wojsk do czasu zapewnienia bezpieczeństwa Mandżurji i Korei oraz obywateli japońskich na Syberji.

W połowie r. 1918 myślano o powierzeniu obrony Syberji Japończykom ale głównie wskutek opozycji amerykańskiej plan ten upadł. Dzisiaj pozostawszy sami w Syberji Japończycy poddać mogą swym wpływom Syberję wschońnią, Mon-golję, Mandżurję i Szantung, czyli terytorjum, liczące 80 milionów ludności i 2 miliony kilometrów kwa-dratowych.

### Ruble rosyjskie w Indjach.

Rząd indyjski niedawno ogłosił, że posiadanie rubli rosyjskich przez mieszkańców Indji uważane będzie za przestępstwo. W ciągu sześciu tygodni wolno było deponować ruble w kasach państwowych. Napłynęły one w ogromnej ilości, na sumę 2 i pół miliona funtów sterlingów. Fakt ten wywołał wielkie zdziwienie, wobec tego, że ludność indyjska jest szczególnie nieufna wobec znaków pieniężnych i np. w jednym z okręgów Indji południowych wy-buchło powstanie, kiedy po śmierci królowej Wiktorji wybito nowe monety z podobizną króla Jerzego. W planach rosyjskich pochodu na Indje zamierzano zaopatrzyć się w wielką ilość rupji, aby placąc mo-netą krajową zyskać zaufanie ludności. Lenin, świa-domy wartości rosyjskich banknotów, przygotowy-wał dla propagandy zagranicznej wielką ilość fałszo-wanych banknotów obcych państw. Nawet Afganistan, porozumiewający się z bolszewikami, zabronił obiegu rubli rosyjskich na swem terytorjum.

mienia zarabiał uczciwie i umiarkowanie?

Ci przedewszystkiem ponoszą odpowiedzial-ność za zupełny upadek etyki handlowej, za to, że szanowny, inteligentny i pracowity zawód kupca stał się synonimem jawnego bandytyzmu, niestety bezkarnego.

Czy sądzisz, czytelniku, że odzyskanie niepod-ległej ojczyzny, zmienić psychologię tych panów kupców i przemysłowców, którzy przedtem przed zaborczymi rządami ukrywali starannie swoje zys-ki, prowadząc podwójną buchalterję, jedną, fałszując dla władz państwowych, a drugą prawdziwą, dla siebie?

Nie! i dziś, jak dawniej, najzyskowniejsze, w jawnej sprzeczności z prawem, operacje handlowe prowadzi się na boczkę przy pomocy zaufanych, oddanych interesowi buchalterów. i dziś okrada się skarb Rzeczypospolitej, zmniejszając lub ukry-wając swoje zyski, odmawiając przedstawienia ksiąg handlowych i godząc się z góry na zapłacenie takiego podatku dochodowego, jaki władze podat-kowe nałożą, boć tym władzom nawet na myśl nie przyjdzie podejrzewać znanego poważnego kupca—przemysłowca o ukrywanie swoich kolosalnych za-robków.

A te powstające nieraz z niczego towarzystwa akcyjne? Znam wypadek, gdzie sprytni współwłaści-ciele poważnie zakrojonego „Domu Handlowego“, włożywszy do jednego warsztatu pracy 25.000 ma-rek, w ciągu dziewięciu miesięcy przy przetworze-niu tego interesu na spółkę akcyjną zarobili około miliona.

Państwo z takim zjawiskiem skutecznie wal-czyć nie jest w stanie.— Państwo przy najlepiej zorganizowanych urzędach nie może walczyć z nad-życiami jednostek.

Z infekcją moralną może walczyć i powinno samo społeczeństwo, jeżeli chce uchronić naród od rozkładu i upadku.

Zanim na miejsce dzisiejszych niewolników, którzy naogół bez żadnego własnego wysiłku, bez żadnych własnych ofiar, otrzymali wolność i ojczy-znę, przyjdzie przyszłe pokolenie wolnych oby-wateli; zanim szkoła narodowa wytworzy to nowe pokolenie, narazie winni wszyscy zdrowi jeszcze członkowie społeczeństwa, pracujący w przemyśle i handlu, podjąć bezwzględna, radykalną walkę z tem strasznym chorobowym zjawiskiem.

Przedewszystkiem organizacje handlowo prze-mysłowe winny ustalić, jaki maksymalny zysk han-dlowy na danej kategorii handlu, w zależności od szybkości obrotów handlowych i innych czynników, jest dopuszczalny i uznany za prawny. Wszyscy kupcy, którzy się temu prawu poddadzą, winni jednocześnie zgłosić swój akces do tych organiza-cji, otrzymać od nich odnośne atestaty, wywieszane na widocznych miejscach w sklepach, kantorach i składach i poddać swoje czynności kontroli władz tych organizacji.

Winien być poddany surowej rewizji pro-blemat tak zwanego sekretu handlowego, godzący w interesy całego społeczeństwa.

Wszystkie związki zawodowe pracowników handlowych, buchalterów i urzędników prywatnego

przemysłu winny przez odnośne ustawy wywrzeć wpływ na tę liczną rzeszę pracowników, aby przez specjalnie dobrze opłacane trzymanie w sekrecie różnych tajdactw i fałszertw rachunkowych swoich pracodawców nie stawiała się ona uczestnikiem tych tajdactw, parawanem, po za którym tajdactwa te się ukrywa.

Prawodawstwo handlowe musi obudzić się ze snu, musi obmyśleć środki zaradcze, musi przy-wrócić handlowi podstawy etyki.

Bez tego nasz stan ekonomiczny i nasze ży-cie narodowe nie będzie mogło się rozwijać i zak-witnąć.

Zapewne, prócz tej przyczyny moralnej, jest cała masa czysto zewnętrznych, fizycznych czynni-ków, wytwarzających obecny kryzys ekonomiczny.

Z tymi wszystkimi czynnikami łatwo jednak upora się Sejm i Rząd, o ile będzie usunięty tam-ten zanik etyki społecznej i handlowej.

Z tym ostatnim należyć winno całe społeczeń-stwo, a przedewszystkiem ci, co, pracując w han-dlu i przemyśle, zajmują tam naczelne stanowiska, jako firmy i organizacje. Ktoś musi z powrotem zacząć zarabiac uczciwie, bez chciwości, bez wys-cigowego tempa.

Nie jest prawdą, że tym pierwszym musi być koniecznie wytwórca zboża, rolnik.

Pierwszym niech będzie ten, kto ma najwię-ciej świadomości co do klęski obecnej etyki handlu, a więc wielkie organizacje handlowo przemysłowe.

Widocznie ludności podniecone i łatwowiernej wytłomaczono, że wkrótce zjawia się bolszewicy i sami wymienia banknoty. Teraz w Kabulu (w Afganistanie) przebywa nowa misja bolszewicka. Na czele jej stoi żyd Surickij należą do niej Matendra Pratap Singh, nazywający się prezydentem tymczasowego rządu w Indjach, i paru innych Hindusów. Z nimi działa wspólnie eks-dyplomata carski Brawin.

## Depesze.

### Podział Małopolski na Województwa.

WARSZAWA. (T. W.) Na jutrzejszym posiedzeniu Sejmu rozpoczyna się obrady nad podziałem Małopolski na 4 województwa; Krakowskie, Lwowskie, Stanisławowskie, i Tarnopolskie.

### Zamach na Ulmanisa.

RYGA. (P. A. T.) Na Łotewskiego prezesa ministrow Ulmanisa dokonano zamachu, który jednak nie udał się. Podejrzewają o udział w zamachu bolszewików.

### Ukraina i Finlandja na konferencji w St. Remo.

PARYŻ. (P. S. T.) Finlandzki minister pełnomocny w Rzymie i prezes delegacji ukraińskiej na konferencję Pokojową udali się do St. Remo.

### Kramarz o Słowakach.

WARSZAWA. (T. W.) Kramarz w przemowie oświadczył, że wszyscy muszą przyznać, iż naród słowacki jest tak zdemoralizowany, że nie zasługuje na autonomję.

### Rumunja nie będzie prowadziła rokowań z sowietami, bez Polski.

WARSZAWA. (P. A. T.) Z Bukaresztu donoszą, że rząd rumuński nie rozpocznie rokowań z Rosją bez porozumienia się z Polską.

### Aresztowanie Kappa.

WARSZAWA. (P. A. T.) W Sztokholmie aresztowano przywódcę rewolucji monarchicznej w Niemczech, Kappa.

### Nowe pokrzywdzenie polaków.

WARSZAWA. (T. W.) Komisja międzysojusznicza w Cieszynie wydała rozporządzenie, normujące administrację szkolną w Cieszyńskim, z pokrzywdzeniem polaków.

### Aresztowanie komunistów w Łodzi.

Łódź. (T. W.) W Łodzi aresztowano agitatorów komunistycznych, poszukiwanych oddawna i utrzymujących stosunki z Rosją sowiecką.

### Niemcy żądają odszkodowania od Finlandji.

WARSZAWA. (T. W.) „Morning Post“ donosi, że Niemcy żądają od Finlandji wynagrodzenia za pomoc udzieloną w roku 1918 przy uwalnianiu kraju od bolszewików, w wysokości 127 milionów marek.

### Francja nawiązuje stosunki z Watykanem.

WARSZAWA. (T. W.) Pertraktacje Francji z Watykanem w sprawie nawiązania zerwanych stosunków dyplomatycznych postępują dalej pomyślnie.

### Dymisja gabinetu w Czechach.

PRAGA. (P. A. T.) Prezydent Republiki Czesko-Słowackiej Masaryk, przyjął dymisję gabinetu Lukaca.

### Parlament turecki.

Z Konstantynopola donoszą: Sułtan rozwiązał parlament.

### List prawdziwie niemiecki.

Ministerium b. dzielnicy pruskiej komunikuje: P. Stanisław Otto w Wanne (zagłębie westfalskie) przedstawił dziś w wydziale spraw wychodźstwa i powrotu do kraju urzędowy list, który otrzymał od magistratu w Wanne. List ten, pisany czerwonym atramentem, a doręczony p. Otto przez urzędnika magistrackiego, brzmi w tłumaczeniu, jak następuje: „Do przywódcy polaków w miejscu. Miżerny polaczku! Co spowodowało ciebie do tego, że nie popierasz wspólnych interesów robotniczych. Radzimy ci zemknąć jaknajprędzej, gdyż w razie niekorzystnego wyniku ruchu, podjętego obecnie przez rzeszę robotniczą, stanie się z tobą, brudny polaczku, to samo, co z innymi zdrajcami. Dobry strzał—miejscowy spartakus. Mamy też z tobą stare porachunki z ubiegłej wiosny“.

### Zjazd w sprawie Liceum Krzemienieckiego.

Zjazd ten skończył się 12 kwietnia. Postanowiono wskrzesić Liceum. Specjalnie wybrany komitet w porozumieniu z depart. ośw. publ. Zarządu cywiln. Ziemi Wołyńska i Frontu Podolskiego zajmie się opracowaniem planu organizacji szkół licealnych w Krzemieńcu, powołaniem do życia „Towarzystwa Liceum Krzemienieckiego“ i określeniem jego stosunku prawnego do Liceum.

Do Komitetu wybrano p.p.: p. Stefana Sołtyka, ks. Jana Gralewskiego, Adama Wrzosa, Ludwika Janowskiego i Karola Wilkoszewskiego.

Na skutek zaproszenia Ministerjum Sztuki i Kultury, do Komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego, z ramienia Zjazdu wybrano: ks. biskupa Godlewskiego, p. Karola Wilkoszewskiego i prof. Ludwika Janowskiego.

Lwowski Okręgowy Zarząd T. S. L. ofiarował dla Liceum Krzemienieckiego część gabinetów i biblioteki zakładów p. Niedziałkowskiej, oraz zapewnił wszechstronne poparcie.

## KRONIKA.

**Za jeden rożek.** Na wieży straży ogniowej powiewa sztandar polski, przyczepiony za jeden rożek do masztu. Wygląda, jak szmata, która się przypadkiem przyczepiła do masztu. Czy rzeczywiście strażacy, wartujący na wieży, są tak zajęci, że nie mają czasu na należyte umocowanie sztandaru?

**Na Nowym Bulwarze.** Samorząd miejski rozpoczął wczoraj z własnych funduszy doprowadzanie do porządku Nowego Bulwaru. Są zaprowadzane przez ogrodnika miejskiego nawet kwietniki.

**Woda z miejskiego wodociągu.** Magistrat miasta zawiadomił iż te osoby, które pragną brać wodę z miejskiego wodociągu, muszą nabyć specjalne kartki, które służą na 30 razy i są do nabycia w magistracie oraz w kooperatywie „Proletarij“ po 65 karbowanów.

**Drzewo dla ludności.** Leśniczy powiatowy zawiadomił Magistrat miasta o otrzymaniu pozwolenia na przewiezienie drzewa, przygotowanego przez Magistrat dla ludności.

**Manufaktura dla najuboższych.** Wydział aprowizacji przy Magistracie zwrócił się do Komisarza miasta z prośbą o poparcie starań wydziału poczynionych w Inspektoracie aprowizacji celem utrzymania przydziału manufaktury, otrzymanej przez Inspektorat, dla najuboższej ludności m. Kamieńca.

**Wznowienie ruchu osobowego.** O godzinie 12 w nocy z 26 na 27 b. m. zostaje wznowiony ruch osobowy.

**100.000 na uporządkowanie miasta.** Okręg Podolski udzielił Magistratowi miasta Kamieńca pożyczki w sumie 100 tysięcy marek na doprowadzenie do porządku bruków na ulicach miasta.

**Okręgowy zarząd Dóbr Państwowych.** Jak nas informują tworzy się Okręgowy Zarząd Dóbr Państwowych. Naczelnikiem, został mianowany p. Marowski.

**Z żałobnej karty.** Wczoraj po południu odbył się pogrzeb zmarłej w naszym mieście żony prokuratora sądu Okręgowego p. Swirtonowej.

**Walka z tyfusem plamistym.** Wydział sanitarny przy Komisariacie miasta wydał polecenie aby na drzwiach każdego pomieszczenia, w którym się znajduje chory na tyfus, była wywieszana tabliczka z napisem „Tyfus plamisty“.

**Nafta dla ludności.** Inspektorat aprowizacji przy Starostwie Kamienieckim zawiadomił wydział aprowizacji magistratu m. Kamieńca o przeznaczeniu na potrzeby ludności miejskiej 100 pudów nafty. O porządku, w jakim nafta będzie wydawana ludności, nastąpi specjalne zawiadomienie Magistratu.

### Komunikaty urzędowe.

I.

Właściciele mieszkań, którym zarekwirowano pokoje dla pomieszczenia urzędników Państwowych, tak polskich jakoteż ukraińskich, zawiadamia się, że za dostarczone pokoje winni urzędnicy płacić w myśl Rozporządzenia 344 Komisarza Generalnego Art. 5, wynagrodzenie, w zależności od rejonu, domu i mieszkania od 1½ mk. do 3 mk. za pokój na dobę.

Zarekwirowane pokoje dla oficerów i urzędników winne być dostarczone ze światłem i umeblowaniem, a mianowicie: z łóżkiem i pościelą, szafą, stołem, umywalką, 2-ma krzesłami na osobę, oraz z prawem korzystania z kuchni i wygodki.

Komisarz miasta Kamieńca Chrapowicki.

II.

Zarządzone Rozporządzeniem № 10, punkt 1 podejmowanie kart meldunkowych, jakoteż punkt 2 tego Rozporządzenia w sprawie wypełnienia kart meldunkowych i oddania Policji, przedłuża się do 5-go maja 1920 r. Do tego terminu muszą wszystkie osoby być zameldowane w Policji Państwowej.

Meldowanie osób cywilnych w policji wojskowej znosi się

Komisarz miasta Kamieńca Chrapowicki.

## Ofiary.

W administracji „Głosu Podola“ złożono następujące ofiary:

Na „Fundusz Piebiscytowy“.	
p. Bolesław Kraczkiewicz . . . . .	500 mk.
Złożone do dyspozycji p. B. Kraczkiewicza przez p.p.-Konstantego Zebrowskiego i Stanisława Ładę . . . . .	1000 „
p. Słowikowski . . . . .	50 „
Razem . . . . .	1550 mk.
Do wczorajszego dnia wpłynęło . . . . .	1890 „
R a z e m . . . . .	3440 mk.

**Do administracji „Głosu Podola“ [potrzebna zaraz maszynistka Polka i chłopcy do posyłek, zgłaszać się można w administracji od godz. 9 r. do 3 p.p.]**

Redakcja i Administracja „Głosu Podola“ otwarte dla interesantów od g. 9 do 3 p.p.

Redaktor i Wydawca  
Władysław Waroczewski.

## „PODOLANKA“

Polska Restauracja i Kawiarnia  
W KAMIEŃCU.

PRZY PLACUCENTRALNYM.

Otwarta od godziny 8 rano do 10 w.

Jedzenie zdrowe i smaczne.

Widocznie ludności podnieconej i łatwowiernej wytlumaczono, że wkrótce zjawia się bolszewicy i sami wymienia banknoty. Teraz w Kabulu (w Afganistanie) przebywa nowa misja bolszewicka. Na czele jej stoi żyd Surickij należą do niej Matendra Pratap Singh, nazywający się prezydentem tymczasowego rządu w Indjach, i paru innych Hindusów. Z nimi działa wspólnie eks-dyplomata carski Brawin.

## Depesze.

### Podział Małopolski na Województwa.

WARSZAWA. (T. W.) Na jutrzejszym posiedzeniu Sejmu rozpoczyna się obrady nad podziałem Małopolski na 4 województwa; Krakowskie, Lwowskie, Stanisławowskie, i Tarnopolskie.

### Zamach na Ulmanisa.

RYGA (P. A. T.) Na Lotewskiego prezesa ministrów Ulmanisa dokonano zamachu, który jednak nie udał się. Podejrzewają o udział w zamachu bolszewików.

### Ukraina i Finlandja na konferencji w St. Remo.

PARYŻ (P. S. T.) Finlandzki minister pełnomocny w Rzymie i prezes delegacji ukraińskiej na konferencję Pokojową udali się do St. Remo.

### Kramarz o Słowakach.

WARSZAWA. (T. W.) Kramarz w przemowie oświadczył, że wszyscy muszą przyznać, iż naród słowacki jest tak zdemoralizowany, że nie zasługuje na autonomję.

### Rumunja nie będzie prowadziła rokowań z sowietami, bez Polski.

WARSZAWA (P. A. T.) Z Bukaresztu donoszą, że rząd rumuński nie rozpocznie rokowań z Rosją bez porozumienia się z Polską.

### Aresztowanie Kappa.

WARSZAWA (P. A. T.) W Stokholmie aresztowano przywódcę rewolucji monarchicznej w Niemczech, Kappa.

### Nowe pokrzywdzenie polaków.

WARSZAWA (T. W.) Komisja międzysojusznicza w Cieszynie wydała rozporządzenie, normujące administrację szkolną w Cieszyńskim, z pokrzywdzeniem polaków.

### Aresztowanie komunistów w Łodzi.

Łódź (T. W.) W Łodzi aresztowano agitatorów komunistycznych, poszukiwanych oddawna i utrzymujących stosunki z Rosją sowiecką.

### Niemcy żądają odszkodowania od Finlandji.

WARSZAWA (T. W.) „Morning Post“ donosi że Niemcy żądają Finlandji wynagrodzenia za pomoc udzieloną w roku 1918 przy uwalnianiu kraju od bolszewików, w wysokości 127 milionów marek.

### Francja nawiązuje stosunki z Watykanem.

WARSZAWA. (T. W.) Pertraktacje Francji z Watykanem w sprawie nawiązania zerwanych stosunków dyplomatycznych postępują dalej pomyślnie.

### Dymisja gabinetu w Czechach.

PRAGA. (P. A. T.) Prezydent Republiki Czecho-Słowackiej Masaryk, przyjął dymisję gabinetu Lukaca.

### Parlament turecki.

Z Konstantynopola donoszą: Sułtan rozwiązał parlament.

### List prawdziwie niemiecki.

Ministerium b. dzielnicy pruskiej komunikuje: P. Stanisław Otto w Wanne (zagłębie westfalskie) przedstawił dziś w wydziale spraw wychodźstwa i powrotu do kraju urzędowy list, który otrzymał od magistratu w Wanne. List ten, pisany czerwonym atramentem, a doręczony p. Otto przez urzędnika magistrackiego, brzmi w tłumaczeniu, jak następuje: „Do przywódcy polaków w miejscu. Miżerny polaczku! Co spowodowało ciebie od tego, że nie popierasz wspólnych interesów robotniczych. Radzimy ci zemknąć jaknajprędzej, gdyż w razie niekorzystnego wyniku ruchu, podjętego obecnie przez rzeszę robotniczą, stanie się z tobą, brudny polaczku, to samo, co z innymi zdrajcami. Dobry strzał—miejscowy spartakus. Mamy też z tobą stare porachunki z ubiegłej wiosny“.

### Zjazd w sprawie Liceum Krzemienieckiego.

Zjazd ten skończył się 12 kwietnia. Postanowiono wskrzesić Liceum. Specjalnie wybrany komitet w porozumieniu z depart. ośw. publ. Zarządu cywiln. Ziemi Wołyń i Frontu Podolskiego zajmie się opracowaniem planu organizacji szkół licealnych w Krzemieńcu, powołaniem do życia „Towarzystwa Liceum Krzemienieckiego“ i określeniem jego stosunku prawnego do Liceum.

Do Komitetu wybrano p.p.: poła Stefana Soltka, ks. Jana Gralewskiego, Adama Wrzoska, Ludwika Janowskiego i Karola Wilkoszewskiego. Na skutek zaproszenia Ministerjum Sztuki i Kultury, do Komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego, z ramienia Zjazdu wybrano: ks. biskupa Godlewskiego, p. Karola Wilkoszewskiego i prof. Ludwika Janowskiego.

Lwowski Okręgowy Zarząd T. S. L. ofiarował dla Liceum Krzemienieckiego część gabinetów i biblioteki zakładów p. Niedziałkowskiej, oraz zapewnił wszechstronne poparcie.

## KRONIKA.

**Za jeden rożek.** Na wieży straży ogniowej powiewa sztandar polski, przyczepiony za jeden rożek do masztu. Wygląda, jak szmata, która się przypadkiem przyczepiła do masztu. Czy rzeczywiście strażacy, wartujący na wieży, są tak zajęci, że nie mają czasu na należyte umocowanie sztandaru?

**Na Nowym Bulwarze.** Samorząd miejski rozpoczął wczoraj z własnych funduszy doprowadzanie do porządku Nowego Bulwaru. Są zaprowadzane przez ogrodnika miejskiego nawet kwietniki.

**Woda z miejskiego wodociągu.** Magistrat miasta zawiadomił iż te osoby, które pragną brać wodę z miejskiego wodociągu, muszą nabyć specjalne kartki, które służą na 30 razy i są do nabycia w magistracie oraz w kooperatywie „Proletarij“ po 65 karbowanów.

**Drzewo dla ludności.** Leśniczy powiatowy zawiadomił Magistrat miasta o otrzymaniu pozwolenia na przewiezienie drzewa, przygotowanego przez Magistrat dla ludności.

**Manufaktura dla najuboższych.** Wydział aprowizacji przy Magistracie zwrócił się do Komisarza miasta z prośbą o poparcie starań wydziału poczynionych w Inspektorjacie aprowizacji celem utrzymania przydziału manufaktury, otrzymanej przez Inspektorjat, dla najuboższej ludności m. Kamieńca.

**Wznowienie ruchu osobowego.** O godzinie 12 w nocy z 26 na 27 b. m. zostaje wznowiony ruch osobowy.

**100.000 na uporządkowanie miasta.** Okręg Podolski udzielił Magistratowi miasta Kamieńca pożyczki w sumie 100 tysięcy marek na doprowadzenie do porządku bruków na ulicach miasta.

**Okręgowy zarząd Dóbr Państwowych.** Jak nas informują tworzy się Okręgowy Zarząd Dóbr Państwowych. Naczelnikiem, został mianowany p. Marowski.

**Z żałobnej karty.** Wczoraj po południu odbył się pogrzeb zmarłej w naszym mieście żony prokuratora sądu Okręgowego p. Swirtunowej.

**Walka z tyfusem plamistym.** Wydział sanitarny przy Komisarjacie miasta wydał polecenie aby na drzwiach każdego pomieszczenia, w którym się znajduje chory na tyfus, była wywieszana tabliczka z napisem „Tyfus plamisty“.

**Nafta dla ludności.** Inspektorat aprowizacji przy Starostwie Kamienieckim zawiadomił wydział aprowizacji agistrata m. Kamieńca o przeznaczeniu na potrzeby ludności miejskiej 100 pudów nafty. O porządku, w jakim nafta będzie wydawana ludności, nastąpi specjalne zawiadomienie Magistratu.

### Komunikaty urzędowe.

I.

Właściciele mieszkań, którym zarekwirowano pokoje dla pomieszczenia urzędników Państwowych, tak polskich jakoteż ukraińskich, zawiadamia się, że za dostarczone pokoje winni urzędnicy płacić w myśl Rozporządzenia 344 Komisarza Generalnego Art. 5, wynagrodzenie, w zależności od rejonu, domu i mieszkania od 1½ mk. do 3 mk. za pokój na dobę.

Zarekwirowane pokoje dla oficerów i urzędników winne być dostarczone ze światłem i umeblowaniem, a mianowicie: z łóżkiem i pościelą, szafą, stołem, umywalką, 2-ma krzesłami na osobę. oraz z prawem korzystania z kuchni i wygodki.

Komisarz miasta Kamieńca Chrapowicki.

II.

Zarządzone Rozporządzeniem № 10. punkt 1 podejmowanie kart meldunkowych, jakoteż punkt 2 tego Rozporządzenia w sprawie wypełnienia kart meldunkowych i oddania Policji, przedłuża się do 5-go maja 1920 r. Do tego terminu muszą wszystkie osoby być zameldowane w Policji Państwowej.

Meldowanie osób cywilnych w policji wojskowej znosi się

Komisarz miasta Kamieńca Chrapowicki.

## Ofiary.

W administracji „Głosu Podola“ złożono następujące ofiary:

### Na „Fundusz Piebiscytowy“.

p. Bolesław Kraczkiewicz . . . . .	500 mk.
Złożone do dyspozycji p. B. Kraczkiewicza przez p.p. Konstantego Zebrowskiego i Stanisława Ładę . . . . .	1000 “
p. Słowikowski . . . . .	50 “
Razem . . . . .	1550 mk.
Do wczorajszego dnia wpłynęło . . . . .	1890 “
Razem . . . . .	3440 mk.

**Do administracji „Głosu Podola“ [potrzebna zaraz maszynistka Polka i chłopcy do posyłek, zgłaszać się można w administracji od godz. 9 r. do 3 p.p.]**

Redakcja i Administracja „Głosu Podola“ otwarte dla interesantów od g. 9 do 3 p.p.

Redaktor i Wydawca  
Władysław Waroczewski.

## „PODOLANKA“

Polska Restauracja i Kawiarnia  
W KAMIENCU.

PRZY PLACU CENTRALNYM.

Otwarta od godziny 8 rano do 10 w.

Jedzenie zdrowe i smaczne.

# Głos Podola

Redakcja i administracja  
Rezerwuarna № 2.  
Telef. 37.

**Kamieniec-Podolski**  
Piątek 22 Kwietnia 1920 r.

Cena pojedynczego  
numeru 1 mk.

## O niezależność ekonomiczną.

Pamiętna jest świetna mowa senatora Tardieu, wygłoszona jeszcze w roku zeszłym, o konieczności przygotowania się zwycięskiej militarnie Francji do rywalizacji pokojowej z powalonymi, lecz nie pokonanymi ostatecznie Niemcami.

Dla ułatwienia sobie tego zadania, z groźnym, bo pracowitym i wytrwałym przeciwnikiem, gotującym się po straszliwej klęsce wojennej do współzawodnictwa na polu wytwórczości, dołożyły państwa porozumienia wszelkich starań, by na mocy traktatu pokojowego szale zwycięstwa w tej pokojowej walce narodów o byt bezwzględnie na swoją stronę przechylić.

Z Niemcami załatwiono się obcesowo, zupełnie jawnie i bez żadnych obsłonek, jako ze zwyciężonym wrogiem:

Ale dalej przychodzi kolej na kraje inne „wyzwolone“ a nawet „sprzymierzone“, o których nadmiernie wzrastający apetyt zwyciężkich państw zachodu również zapomnieć nie może...

„Pokojowa“ okupacja ich nie tylko jest przewidywana, lecz już zupełnie wyraźnie zamierzona...

W organie francuskich finansistów „L'Information“ znajdujemy niezmiernie ciekawy artykuł p. t. „Ogólny rzut oka na sytuację ekonomiczną Polski“ wskazujący wyraźnie na zamiary Francji w stosunku do Polski.

Anglia rozpościera swe skrzydła opiekuńcze nad Estonją, Łotwą i Finlandją, Francja upatruje sobie Polskę jako przedmiot podboju ekonomicznego i do tego aktu pokojowego już się sposobie zaczyna.

Wyzwolona, zjednoczona Polska—zgodnie z granicami, wykreślonymi przez traktat warszawski, obejmująca około 60000 kilometrów przestrzeni z 36 milionami ludności—przedstawia nader ponętny kąsek dla Francji i dla tego to właśnie wspomniany organ finansistów francuskich stara się „zorientować w bogactwach“ Polski i sporządzić jak najcisłszy inwentarz naszych skarbów gospodarczych.

Znajdujemy więc na jego łamach obfity materiał liczbowy, obrazujący wartości ekonomiczne Polski. Oto najciekawsze i najbardziej znamienne pozycje:

Z ogólnej produkcji węgla w 1918 roku przypada na Stany Zjednoczone—450 milionów ton, na Anglię—376 mil. Niemcy—198 mil., Polskę—60 mil. Francję—39. Polska więc zajmuje czwarte i przodujące przed Francją miejsce.

Pod względem produkcji cynku Polska zajmowała trzecie miejsce, Stany Zjednoczone dały bowiem—394 mil. ton, Belgia—200 mil., Polska—198 m., Hiszpanja—72 m., Anglja—76 mil.

W światowej produkcji cukru Polska zajmowała bezpośrednio drugie miejsce po Francji, wyprodukowała bowiem 800 milionów ton, Francja zaś 378 mil. ton.

Dalej pismo francuskie stwierdza, iż Polska należy do tych rzadkich krajów, które posiadają na własnym terytorium źródła naftowe.—Produkcja ropy wyniosła około 5% ogólnej produkcji.

W przemyśle tkackim Polska przewyższa Belgię, Szwajcaryę, a rudy żelaznej dobywa więcej

niż Hiszpanja, Włochy i Japonja razem wzięte, wreszcie wydajność kopalń soli przedstawia do 20 milionów franków.

Tak bliskie zainteresowanie się francuskiego organu finansowego bogactwami przyrodzonymi i wytwórczymi Polski pozostaje oczywiście w ścisłym związku z notowaniem coraz częstszym w Paryżu kolosalnych obrotów papierami polskich towarzystw akcyjnych, angażowaniem się kapitałów francuskich w przedsiębiorstwa polskie, ze wzmagającym się coraz bardziej wywozem przedmiotów pierwszej potrzeby, w zamian za które Polska otrzymuje przedmioty luksusu i zbytku.

„Pokojowa okupacja“ Polski już się rozpoczęła na dobre—i jeśli natychmiast nie zdołamy wyteżyć wszystkich sił i wyzyskać wszelkich środków w celu obrony przed wygórowanymi apetytami francuskiego kapitału—staniemy się jego niewolnikami na długie prawdopodobnie lata.

Mimo iż życie nasze gospodarcze obraca się z konieczności w błędnym kole ruiny, drożyzny i głodu, przecież samo społeczeństwo wysilić winno cały zasób energii, ograniczając się jaknajbardziej w swych potrzebach, by ratować swą niezależność od cudzoziemców, która jedynie może zapewnić dobrobyt najszerszym warstwom narodu.

Bez wysiłku i pracy w tym kierunku samego społeczeństwa żadna obronna polityka ekonomiczna rządu pomyślnych wyników dać nie może.

## Virtuti Militari dla formacji wschodnich.

Komisja kwalifikacyjna orderu „Virtuti Militari“ dla formacji wschodnich, dążąc do uproszczenia przebiegu przedstawień i opinjowania, który, jako pomyślany dla warunków normalnych, zahamowałby w sposób dotkliwy udzielanie zasłużonych odznaczeń b. oficerom i żołnierzom formacji wschodnich, zwróciła się do ministra wojny z odpowiednimi wnioskami. Wnioski te uzyskały zatwierdzenie. Brzmia one, jak następuje.

### A) W stosunku do oficerów.

1. Oficerów mają prawo przedstawiać wszyscy dowódcy, nie niżej dowódców: dla piechoty—bataljonów, dla jazdy—szwadronów, dla artylerji—baterji, dla innych formacji—jednostek analogicznych.

2. Wnioski te są kierowane wprost do sekretarjatu komisji kwalifikacyjnej krzyża „Virtuti Militari“ dla formacji wschodnich pod adresem: Departament personalny ministerjum spraw wojskowych. Warszawa, Krak.-Przedm. 46, dla komisji kwalifikacyjnej orderu „Virtuti Militari“ dla formacji wschodnich. Wnioski, zgłoszone przed 15-ym b. m., będą rozważone jeszcze w ciągu bież. miesiąca. Wnioski, które napłyną później będą rozważone ze znacznym opóźnieniem.

3. Forma wniosku pozostaje taka, jak wskazano w dodatku do rozkazu naczelnego dowództwa wojska polskiego nr. 13 r. 1920 minist. spraw wojsk. nr. 47 r. 1920 z tą zmianą, iż w punkcie 9-ym schematu wniosku o przyznanie krzyża „Virtuti Militari“, zamiast podpisów dwu świadków, w razie niemożności ich uzyskania, wymagane jest tylko wskazanie ich nazwisk i „przydziałów“ ówczesnych, o ile zaś to możliwe, także „przydziałów“ obecnych.

4. Komisja składa powyższe wnioski do zaopiniowania wyższym dowódcem właściwych formacji, jak również, w razach wątpliwych, żąda od wskazanych przez wnioskodawcę świadków zaświadczeń.

### B) W stosunku do szeregowców.

Szeregowców przedstawiają ich bezpośredni dowódcy.

Dalszy tok przedstawień jak wyżej.

Pożądana jest specjalna dbałość o nie pominięcie zasłużonych szeregowców.

### C) W stosunku do poległych.

1. Wnioski co do nagrodzenia poległych, zarówno oficerów, jak szeregowców, ma prawo zgłosić do komisji każdy z uczestników walk w formacjach wschodnich.

2. Jak wyżej w dziale A).

3. Komisja o wnioskach o poległych opinuje sama, jedynie w razach wątpliwych zwracając się o opinie do wyższych dowódców, lub żądając zaświadczeń od świadków wskazanych przez wnioskodawców.

D) W stosunku do czynów szczególnego bohaterstwa lub znaczenia wojskowego.

W stosunku do czynów szczególnego bohaterstwa lub znaczenia wojskowego komisji przysługuje prawo zgłaszania bezpośrednich wniosków do kapituły, o ile uchwałę co do tego powzięto w komisji jednomyślnie.

## Zjazd krajoznawczy.

W kwietniu w Warszawie odbył się zjazd krajoznawczy. Zjazd pracował wytrwale, dzięki czemu załatwiono wiele spraw dużej wagi dla krajoznawstwa.

Przewodniczyli obradom ogólnym kolejno prof. Romer oraz p. Witkowski.

Zjazd przyjął statut ogólny, którego mocą będą nadal istniały samoistne towarzystwa krajoznawcze z oddziałami prowincjonalnymi i zarządami okręgowymi. Na ich czele będzie istniała rada krajoznawcza z siedzibą w Warszawie.

Dla rozwoju zamilowania do krajoznawstwa będą tworzone koła akademickie, szkolne oraz młodzieży wiejskiej. W tymże celu rada krajoznawcza ma mianować członków korespondentów w najbliższych ogniskach skupień ludzkich.

W uznaniu zasług dla krajoznawstwa zjazd obrał na członków honorowych pp.: prof. Eugenjusza Romera (Lwów), dr. Franciszka Chłapowskiego (Poznań), prof. Władysława Szajnochę (Kraków) i Władysława Zahorskiego (Wilno). Wybór ten przyjęto jednomyślnie i powitano członków honorowych oklaskami.

Prof. Pawłowski poruszył sprawę niedostatecznego uwzględnienia nauczania geografji i krajoznawstwa w programie opracowanym przez ministerjum oświecenia. Zjazd postanowił zwrócić się do tegoż ministerjum o należyte postawienie tej sprawy w szkole średniej.

Dla podtrzymania miesięcznika „Ziemia“, postanowiono opodatkować wszystkie oddziały w wysokości 10% wpływów.

Każdy oddział winien zaabonować najmniej i egz. Ziemi i oddawać go dla propagandy do najbardziej w danej miejscowości uczeszczonej resursy, kawiarni czy innego lokalu.

Przyjęto szereg wniosków w sprawie wyjednodzenia zniżek kolejowych dla grup turystycznych.

Postanowiono zwrócić się do władz rządowych, aby przy planowaniu nowych linii komunikacyjnych uwzględniano godne zwiedzenia miejscowości w górach, na Pojezierzu i t. d.

Uchwalono zwrócić się do władz z prośbą o zachowanie nazw ludowych uroczysk i różnych miejscowości oraz o przywrócenie ich w Wielkopolsce, gdzie nazwy te Niemcy zniemczyli.

Dla ułatwienia ruchu turystycznego postanowiono zwrócić się do gmin miejskich i wiejskich o utworzenie w miejscach liczniejszych wycieczek oraz w miastach przechodnich gospód i schronisk. Podczas lata na cel ten mogą służyć pomieszczenia szkolne. Poznań już urządził schronisko takie na 200 łózek.

Dyr. Wojciech Górski dla schroniska w Zakopanem ofiarował 10 łózek. Za dar ten podziękowano oklaskami.

Postanowiono zwołać zjazdy delegatów do

